

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

Dziś: Piotra z Alkantary.
Sobota: Przenies. św. Wojciecha.
Niedziela: Jana Kantego.
Poniedziałek: Korduli Panny.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Piotra z Alkantary.
Sobota: Przenies. św. Wojciecha.
Niedziela: Jana Kantego.
Poniedziałek: Korduli Panny.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ziemowita bł., jutro Budzisław.
Wystawy: Wystawa konkursowa sztuki ornamentacyjnej i dekoracyjnej. (Krak.-Przedm., róg Królewskiej—od 10-ej rano do 4-ej po poł.) — Wystawa nasion. (Gmach Muzeum przemysł. i handlu na Krak.-Przedm., od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salen artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy Świat № 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulca. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)
Koncerty: Koncert Juliusza Klengla. (Sale rezerwowe—8 wieczorem.)
Teatry: Wielki: dziś „Zbojcy”, jutro „Faworyta”; — Rozmaitości: dziś „Sztuka przypodobania się” i „Dwaj nieśmiali”; jutro „Własciciel kucznika”; — Nowy: dziś „Mikado”, jutro „Dom przy ulicy Erwanckiej”. (7^{ty} wieczorem.)
Opieki zoologiczne: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na nastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 10088 kop. 6. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata skutecznie się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Głosy z miasta.

(Jeszcze w sprawie kanałowej.)

Prze 288-ym Kurjera dr. Bujwid słuszną zwrócił uwagę, że t. zw. „mephitis” nie jest w stanie wywołać chorób zakaźnych. Przeciwno temu zdaniu nikt przy obecnym stanie nauki nie mieć nie może. Mynem atoli jest przypuszczenie, aby nieobecność bakterji w powietrzu nad kanałami, dowodziła jego nieszkodliwości.

W powietrzu Warszawy wogóle, jak dr. B. przyznaje, chorobotwórczych drobnoustrojów jest niewiele, nie one więc są szkodliwe, ale wytwory ich życia, które niewątpliwie nie tylko nad kanałami, lecz w ogóle unoszą się w powietrzu.

Trudno mi na tem miejscu rozbiierać poszczególnie wszystkie te wytwory, których badanie w chwili obecnej zajmuje poczesne miejsce w nauce, wspomnę tylko o znanym oddawna siarkowodorze, który zawsze się w powietrzu kanałowym zawiera. Gaz ten oddziaływa nader szkodliwie na ustrój ludzki, odtleniając i niszcząc czerwone ciała krwi i pozbawiając

tą drogą ustrój koniecznego pokarmu—tleniu. W ten sposób może on sam przez się wywołać niedokrwistość (chlorosis), jak to miało miejsce w Londynie, gdzie większość rybaków, łowiących ryby na Tamizie w bliskości ścieków, cierpiała na tę chorobę.

Mówić więc o nieszkodliwości wyziewów kanałowych nie mamy prawa, nawet wtedy, gdybyśmy w nich nie znaleźli ani jednej bakterji...

J. Z.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ministerjum spraw wewnętrznych przedłużyło do dnia 1-go stycznia 1890-go r. ulgę, pozwalającą zboże w ziarnie i mące, idące do portów morskich, ładować w worki zagraniczne, z warunkiem ustanowienia odpowiedniej kontroli na komorach celnych, ażeby rzeczzone worki bez cła nie były używane do handlu wewnętrznego.

Zgodnie z przedstawieniem urzędu lekarskiego miasta Warszawy, wkrótce we wszystkich cyrkulach policyjnych urządzone będą kosztowne miejskie apteczki podręczne, oraz ustanowieni stali felcerzy cyrkulowi, których obowiązkiem będzie dawać w nagłych wypadkach pierwszą pomoc. Apteczki cyrkulowe mieścić się będą w skrzynkach skórzanych, łatwo przenośnych.

Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadamia, że otworzono stację korespondencji telegraficznej w miasteczku Krasilowie, gubern. wołyńskiej.

Zarząd wodociągów zakupił w roku 1885-ym u firmy Priestman w Hull parowy ekskawator za 725 funtów szterlingów, z warunkiem, aby maszyna wybierała z rzeki piasek 30 sążni kubicznych w ciągu 10-iu godzin. Przeznaczeniem tej maszyny było wydobywanie piasku, naniesionego przez wodę około smoka i wogóle usuwanie wszelkich niebezpieczeństw z tej strony grozących. Ponieważ ekskawator nie dawał rezultatów, przez fabrykantów deklarowanych, przeto p. prezydent miasta wyznaczył komisję, która ma zbadać, o ile maszyna warunkom kontraktu nie odpowiada. W skład komisji wchodzi miejscowi technicy i pułkownik inżynierji, p. O. Starynkiewicz;

ze strony zarządu wodociągów wezwany został inżynier Słowikowski, naczelnik stacji pomp rzecznych.

Oprócz skanalizowania całych ulic w południowej części miasta, jak Królewska, Mazowiecka, Berga, Włodzimierska, posunięto roboty kanalizacyjne na ul. Marszałkowskiej 2930 stóp bieżących, na ul. Erywańskiej 1215, na Jasnej 380, na placu Wareckim 530, w alei Jerozolimskiej 2050 i na ul. Wiejskiej 1910 st. bież. Projektowana na r. b. ilość kanałów będzie z końcem b. m. osiągnięta. Roboty, wykonane w listopadzie i grudniu, jeżeli pora roku posłuży, będą awansowane na rok przyszły.

Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału kasy pożyczkowej w warszawskim Towarzystwie dobroczynności. Z prośbami o udzielenie pożyczek zgłosiło się 23 osób, z tych 21 przyznano 3,576 rs., dwóm osobom odmówiono z powodu braku kwalifikacji. Najniższą pożyczkę przyznano rs. 36, najwyższą rs. 300. Następnie rozpatrzone zostały projekty etatu na r. p., który pozostawiono bez zmiany. Postanowiono wnosić rs. 300 na zakład starców, którego pensjonarze używani są jako woźni przy kasie.

Jutro, o godz. 5-ej po południu, w mieszkaniu nadzorczy rzeźni miejskiej na Pradze odbędzie się pierwsze posiedzenie komisji, wyznaczonej przez p. prezydenta miasta do rozpoznania sprawy rzezi bydła przez rzeźników żydowskich, jako też istnienia prywatnych rzeźni podmiejskich.

Warszawskie Towarzystwo dobroczynności za prosiło na członków rady opiekuńczej ubogich cyrkulu IV-go pp.: dra medycyny Henryka Lewenstama i Izidora Seidenbentla, fabrykanta.

Zarząd kolei wiedeńskiej z funduszu renowacyjnych zarezerwować ma 300,000 rs. na skompletowanie taboru ruchomego.

Dorocznym zwyczajem, w dzień Zaduszek zostaną przez Towarzystwo dobroczynności wysłani na cmentarz powązkowski pensjonarze z domu starców, dla zbierania ofiar. Starcy będą zaopatrzeni w puszkę z odpowiednim napisem.

Wczoraj wyjechał koleją nadwiślańską, dla od-

STRZASKANE KOLUMNY.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

W tem miejscu wszedł kamerdyner, oznajmiając, że herbata podana. Dla gospodarstwa była to pożądana okazja, nie bowiem przed jej i latwiej nie mogło przerwać teraźniejszej dysputy, która dla nich nie miała powabu nowości, ponieważ znając dobrze doktora, naprzód zawsze wiedzieli, co powie.

Przy herbacie temat zmienił się szczęśliwie. Jakiś czas rozmawiali o polityce i Bismarku, następnie o literaturze i muzyce, lecz gdy gospodarz wszedł w sprawy powiatowe, które w ostatnich czasach więcej niż zazwyczaj interesowały okoliczne obywatelstwo, wtedy doktor znów wsiadł na ulubionego konika i w te odezwał się słowa:

— Mów, co chcesz Gustawie, a ja ci zawsze będę powtarzał, że pomyśl kraj się nie odrodzi, póki tak na wsi, jak po miastach, nie zapanują inne stosunki. Dwór musi się zbliżyć do chaty wieśniaczej, miejska zaś inteligencja powinna wziąć w opiekę mieszczaństwo. Zakładajmy dla nich szkoły, krzewmy oświatę, a skutki będą widoczne. Najpierw podnieś się poziom intelektualny, za nim pójdzie moralny, gdyż jedno z drugiego wypływa, w końcu zapanuje także dobrobyt.

— Że pod tym względem podzielał moje zapatrywanie—wtrącił hrabia—niech ci na dowód posłuży to, że przed miesiącem ukończyłem u siebie nowy budynek szkolny i sprowadziłem do wsi bardzo zdolnego i gorliwego nauczyciela. Szkoda tylko, że chłopcy żadną miarą nie chcą dzieci do szkoły posyłać.

— Bo na oczach mają jeszcze czarną kataraktę, lecz gdy ta niezadługo im spadnie, przejrzą i będą ci wdzięczni, jak ojcu dobremu. Niech każdy, mój Gustawie, wstępuje w twoje ślady, a wieś nasza inaczej będzie wyglądała. I abyś nie sądził, że innym umiem robić wymówki, a o swoich obowiązkach nie pamiętam, więc dowiedz się, że przy pomocy kilku ludzi dobrej woli założyłem w naszym mieście szkołę dla mieszczan, w której każdemu, co do niej przyjdzie, będziemy udzielali nauki bezpłatnie. Taka praca bezinteresowna, a dla ogólnego dobra podjęta, musi przynieść owoce.

— Czy szkoła już otwarta?—zapytał hrabia.

— Inauguracja nastąpiła właśnie dziś, w samo południe. Prosiłem nawet wikarego, żeby ją poświęcił, bo mnie to nic nie szkodzi, a mieszczaństwu niech się zdaje, że im co pomoże.

— A wolno wiedzieć, konsyljarzu, czego w tej szkole będziecie nauczali?—wzmieszała się hrabina.

— Wszystkiego.

— Czy i moralności?

— Tak jest i moralności, ale zupełnie inaczej, niż to duchowieństwo czyni. Ono uczy moralności teoretycznie; przeciwnie, my przejdziemy od razu na pole praktyczne. Jeżeli wytłumaczemy naszym słuchaczom, że każdy z nich jest drobną cząstką tej materji bezgranicznej, która istotę wszechświata stanowi i że szkoda, wyrządzona jednej cząstce przez dru-

ga, jest dla tego złą, iż burzy harmonję ogólną i wychodzi na szkodę całości, to wtedy każdy z nich będzie się starał tak żyć, by z jego czynów płynął prawdziwy pożytek.

— I sądzisz, konsyljarzu, że to osiągniecie?

— Może nie zaraz, ale z czasem niewątpliwie.

— A ja ci na to powiem, konsyljarzu, że nim zdążyjcie tę waszą świecą moralności, opartą na zimnym materializmie, wpiąć z serc prostaczków wykorzenie chrześcijańskie, obok której doskonalszej nigdzie nie widzę i zamiast zbawić, zgubicie swoich uczniów.

— Przyszłość okaże, kto się z nas mylił—odparł doktor.

— Jam z góry pewna, że prawda jest po mojej stronie.

— I pod tym względem podzielał moje zdanie—dodał hrabia—ale ponieważ nasz przyjaciel lubi być uparty, więc zostawmy go z jego szkołą i czekajmy na rezultaty. A teraz powiedz mi, Henryku, przencujesz dziś u nas?

— Czyżby późno było?

— Późno nie jest, ale radbym ci coś jeszcze pokazać; prócz tego, moja pani ma do ciebie wielką prośbę...

— Prawda, konsyljarzu, mam gorącą prośbę. Ta biedna kobieta, pod lasem mieszkająca, u której był już kilka razy, znów ciężko zachorowała. Gdybyś jutro rano zechciał ją odwiedzić, konsyljarzu, bo teraz biedaczka może spać, zrobiłbyś mi tem wielką łaskę, za którą bym ci bardzo wdzięczna.

Bez łaski i bez wdzięczności, pani hrabino! Jako cząstka wielkiej całości, poczytuję za mój obowiązek starać się o to usilnie, by wszystkie inn-

bycia rewizji teje, inspektor rządowy kolei żelaznych w Królestwie Polskim, inżynier Łaskin.

— Od wczoraj bawi w mieście naszym dr. Ebers, ordynator zakładu hydropatycznego w Kryniczy-Muszynie.

— Wolnopracujący lekarz, p. Otto, mianowany został lekarzem miejskim w Zakroczymiu.

— W liczbie 56-ku kandydatów z różnych zakładów naukowych, którzy, złożony w roku bieżącym trudny egzamin do instytutu inżynierów komunikacji w Petersburgu, przyjęci zostali na 3-ci kurs w teje szkole, spotykamy nazwiska 12-tu Polaków. Oto one: Kazimierz Aleksandrowicz, Józef Bogdanowicz, Mieczysław Czerkas, Jan Gryzewski, Klemens Karas, Jan Kowalski, Wacław Mancewicz, Karol Mroczkowski, Artur Sadowski, Aleksander Studnicki-Gizbert, Konstanty Szczuka i Antoni Welkujajty.

— Kalendarz Ungra.

Od czasu konkurencji z *Wiekami* kalendarz Ungra trochę się spóźnia, przeciwnik jego bowiem przychodzi na świat o kilka tygodni wcześniej.

Za to pod względem treści może się śmiało mierzyć z rywalem...

Na r. p. Unger daje głównie beletrystykę, a więc Abrahamowicza, Bałuckiego, Przybylskiego, Seka, Wołowskiego, w dziale poezji zaś piękny wiersz Gomułickiego.

Ilustracyi, jak zwykle, sporo i w starannym doborze.

— Dla rolników.

Znany dobrze naszym ziemianom kalendarz Strzeleckiego, opuścił już prasę.

Jak zwykle dzieli się na dwie części, z których pierwsza—do notatek podręcznych, druga zaś obejmuje szereg wskazówek praktycznych.

W tej części drugiej na r. p. znajdujemy całą monografię lnu, pracowicie i obszernie traktowaną.

Na końcu zaś zeszytu dodano rejestra gospodarze układu Strzeleckiego.

— U wioślarzy.

Ruchliwy gospodarz zimowego lokalu w Towarzystwie wioślarskiem, p. Eligjusz Maleszewski, urządził pierwszy w tym sezonie wieczór muzyczny w sobotę przysługę tygodnia.

Program wieczorku wypełnią uproszeni artyści i amatorowie, oraz dzielna „Duda” pod wodzą p. Dziadulewicza.

— Herbata dla ubogich.

W gronie pań, znanych na polu filantropji, powzięto projekt wydawania ubogim gorącej herbaty przez czas zimy.

Herbata ma być wydawana codziennie, 50-ku biedakom w miejscu, które na najbliższej konferencji będzie oznaczone.

— Uroczystość cechowa.

Wczoraj, o godz. 11-iej rano, malarze pokojowi zebrali się w kościele św. Anny celem wysłuchania wotywy przed ołtarzem swego patrona, św. Łukasza,

którego uroczystość w dniu wczorajszym przypadała.

Wotywę odprawił ks. Siewierski, na chórze wykonał mszę Herlingera, p. Cieślowski zaś odśpiewał solo „Boże Ojcie” Trochla.

Członkowie zgromadzenia, po wysłuchaniu nabożeństwa, zapisywali się w zakrystji do albumu pamiątkowego.

— Nowy cech.

Lista kucharzy warszawskich, który będą mieli prawo głosu na mających się wkrótce odbyć pierwszych wyborach starszego i podstarszego, została już przez władze zatwierdzona.

Lista obejmuje 101 nazwisk.

Znaczna większość członków cechu posiada własne zakłady, inni zaś samodzielnie zarządzają większymi kuchniami w mieście.

P. prezydent miasta mianował komisarzem urzędu starszych tego cechu p. Mikołaja Pisarskiego, p. o. starszego sekretarza magistratu.

Jednocześnie magistrat polecił inicjatorom, iżby po porozumieniu się z wspomnianym komisarzem i przeprowadzeniu przedwstępnych formalności, przystąpili do odbycia wyborów i zawiązania zgromadzenia.

Był przecie czas, gdy projektowano kucharzy warszawskich, na równi z wszelką służbą domową prywatną, zaopatrzyć w książeczki służbowe, lecz jeden dobrze pomyślany krok zmienił zupełnie postać rzeczy!

Inicjatorowie cechu noszą się już dziś z poważną myślą założenia własnej szkoły dla praktykantów kucharskich, w którejby, prócz fachowego wykształcenia, uczący się zdobywali niezbędną wiedzę elementarną i znajomość obcych języków europejskich.

— W dowód uznania.

Wczoraj delegacja licznego grona maszynistów i pomocników kolei wiedeńskiej, wręczyła p. Bogusławskiemu, naczelnikowi depot, który po 40-tu latach pracy wyszedł do emerytury, pamiątkową grupę fotograficzną.

Grupa składa się ze 140-tu portretów.

— Zegar na Lesznie.

Niedługo mieszkańcy Leszna cieszyli się zegarem na wieży kościoła N. Panny.

Funkcjonował on zaledwie kilka miesięcy a od tygodnia stanął i nie dotąd nie słyha na prawie...

Chyba tak nie zostanie!

— Kobiety szklarze.

Od kilku dni pojawiają się na mieście kobiety-szklarze.

Oprócz wprawiania szyb, ofiarują one swoje usługi w kitowaniu i zaopatrywaniu okien na zimę.

— Grafolog.

Kilku naszych znajomych otrzymało listy od niejakiego Tallien’a, paryżanina, zajmującego się odgadywaniem charakterów ludzkich z pisma.

Grafolog zapewnia, iż za nadesłaniem jednego rubla oraz autografu, interesanci odwrotną pocztą otrzymają wyczerpujący komentarz o „charakterze, humorze i temperamencie” autorów.

Wróżbita niewielu chyba znajdzie naiwnych, którzyby chcieli uzupełniać jego kolekcję... rubli.

— Nowy... Rozbicki.

W pewnej restauracji na Krakowskim-Przedmieściu przesiaduje niemłody mężczyzna, mianujący się profesorem nauk luźnych.

Pan „profesor” zabawia gości improwizowanymi wierszykami oraz pisaniami na poczekaniu bajkami, za co wynagradzany bywa obfitością piwa.

Mówiono nam, że ktoś z gości zakładu postanowił własnym nakładem wydać zbiór utworów piwiarnianego poety.

Czy nie szkoda... „czasu i atlasu”?

— Nasze sługi.

Cieży jest los osamotnionego starego kawalera. Doświadczył tego pan M., który w kwietniu r. b. został sparaliżowany w swoim mieszkaniu, na ulicy Chmielnej.

Usługujący od lat kilku panu M. lokaj, Antoni K., sprowadził natychmiast swą żonę, która, pod pozorem opieki nad chorym, rozgosiła się na dobre w domu.

Szczupłe grono znajomych pana M. z początku przychodziło go odwiedzać, lecz odkał małżonkowie K. poczęli tych i owych od drzwi odprawiać, tłumacząc się, że pan z nikim nie chce się widzieć, nie szczesliwy człowiek został zupełnie osamotniony.

Kaleka, nie mogący się swobodnie poruszać, zaledwie władający prawą ręką, z trudnością wydawał jakiś głos.

Nie dziwnego, że K., odsunawszy wszystkich znajomych, zawładnił panem M. w zupełności.

Jak się teraz okazuje, terroryzm ich był okrutny: odmawiali bowiem choremu wielu wygód, dokuczali na każdym kroku, jeżeli nie chciał spełnić ich żądań, lub gestem jakimś, czy jękiem, ośmielili się poskarżyć przed odwiedzającym go stale lekarzem.

Ten ostatni był jedynym, któremu K. nie mógł wzbronić wstępu.

Raz chore, omyliwszy czujność swych cerberów, zdołał lekarzowi wcisnąć w rękę skreśloną ołówkiem karteczkę.

Był to adres siostrzeńca, zamieszkałego pod Kobryniem i prośba, aby go lekarz wezwał.

Doktor, jakkolwiek nie jasno rozumiał, ale poczuł się już domyslać, że opieka służy ciążą choremu.

Bezwzględnie więc wezwał siostrzeńca p. G., który we wtorek przyjechał.

Małżonkowie K. nie chcieli p. G. wpuścić, lecz ten odepchnął ich i wszedł do wuj, z którym się prześzło od lat 10-ku nie widział, z którym się wyjaśniło.

Naturalnie, iż wszystko zaraz się wyjaśniło. Niegodziwców bezwzględnie usunęto, a ponieważ wzbraniają się oddać jakichś dokumentów, wymuszonych na panu M., przeto sprawę oddano na drogę sądową.

— Kradzieże pod miastem.

Nocy wczorajszej jednocześnie prawie w dwóch punktach podmiejskich spełniono zuchwałe kradzieże.

czastki teje całości znajdujące się w mojem pobliżu, żyły i były zdrowe i dlatego, mimo, iż przed dziesięć lat muszę być w szpitalu, zostanę na noc w Ustroniu i wezesnym rankiem odwiedzę pacjentkę.

— Nie wchodzę, konsyljarzu, w pobudki, jakimi się teraz kierujesz, przyjmuję jednak obietnicę i serdecznie ci za nią dziękuję.

To powiedziawszy, rękę mu podała. On ją wziął i pocałował. A gdy za chwilę spojrzął na hrabinę, miał twarz tak słodką, prawie rozpromienioną, że wyglądał, jak inny człowiek. Nagła taka zmiana nie raz się u niego zdarzała, to też hrabia często o nim mawiał:

— Kto go słucha, a bliżej go nie zna, ten mógłby o nim powziąć jaknajgorsze wyobrażenie, bo doprawdy czasem plecie, jak Piekarski na mękach, tymczasem pod tą powłoką szorstką, materialistyczną, niekiedy nawet cyniczną, tkwi w nim człowiek, którego trzeba szanować. Musiał wiele przeczepić i dlatego tak zgorzkniał.

Po herbacie, gospodyni domu odeszła do siebie, hrabia zaś zabrał gościa do swego gabinetu.

Był to pokój przestronny, wysoki, po salonie największy w całym domu. Na ścianach od stropu do posadzki wisiały obrazy w ramach złotych, szkoły włoskiej lub holenderskiej; nad biurkiem widać było wyborny portret hrabiny pędzla polskiego, obok niego kilka innych utworów naszych artystów. W dużych szafach dębowych znajdowały się książki, na biurku, stołach, kanapie i fotelach, gdziekolwiek także na posadzce leżały teki pełne starych rycin, mało znanych sztychów, nowoczesnych fotografii, rękopisów, pergaminów, prócz tego w różnych miejscach stały posążki, kamee, urny etruskie, gliniane naczynia znalezione w karbanach słowiańskich i niezlizco-

na ilość innych drobiazgów. Pokój ten robił wrażenie małego muzeum, dotąd nieuporządkowanego, w którym pomieszala się literatura ze sztuką, archeologia z nauką. Hrabia kochał żonę i dzieci, ale prawdziwie szczęśliwym czuł się dopiero wtedy, gdy całą rodzinę miał w swoim gabinecie. Z jaką radością pokazywał im wówczas świeżo nabyte przedmioty, przyczem tłumaczył każdego wiek, rodzaj i przeznaczenie, z jakim zapalem mówił o starych ławnicach, pieniążkach egipskich i ozdobach z epoki krzemienia glazowanego! Nie był on uczonym w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, lecz należał do prawdziwych miłośników i znawców tak sztuki, jak starożytności. Wszakże i w jego upodobaniach była różnica. Archeologię i numizmatykę lubił, ale jedną sztukę uwielbiał. Do niej zaś zaliczał tak dobrze muzykę, jak malarstwo i rysunek. Gdy żona grała, słuchał jej godzinami, a gdy wszedł do swego gabinetu, mógł pół dnia w nim przesiedzieć zapatrzone bądź w wiszące na ścianach malowidła, bądź w kartony, których tyle jego teki mieściły. Największą też przyjemność ten mu sprawiał, kto chwalił jego zbiory. Pod tym względem dr. Mroczkowski stanowił wyjątek, ten bowiem lubił tylko muzykę i na niej się znał, dla innych zaś działów sztuki nie umiał zdobyć się na nic więcej, jak tylko na obojętność. Jako człowiek otwarty, nigdy nie udawał i dlatego, ilekroć przyjaciel pokazywał mu nowy obraz lub posążek, pytał go o zdanie, sucho odpowiadał:

— Wyperswaduj sobie raz na zawsze Gustawie, byś co do tego mógł odemnie małe słowo usłyszeć. Na sztuce i archeologii tyle się znam, ile kura na pieprzu. Dla mnie cała sztuka zaczyna się i kończy na muzyce, ta bowiem, jak chiniezyści słusznie twierdzą, sprowadza niebo na ziemię. My, lekarze, przy-

zwyczajeni wciąż patrzeć na nędzę ludzką, na rany i choroby, mamy oczy, że się tak wyrażę, na polumarte, i jedynie przez sam słuch jesteśmy jeszcze zdolni przyjmować wznioślejsze wrażenia. Zresztą muzyka mówi nam o rzeczach, których nigdy nie widzieli i nigdy nie zobaczymy, a jeden jej ton nie raz więcej wzbudzi uczucia, niż tego dokaże grubo-ton, pełen arcymądnych rozumowań.

— Ale chociaż nie znał się na obrazach i rzeźbach, chętnie je oglądał, a gdy mu przyjaciel objaśnił zawarty w nich sens, słuchał uważnie i robił minę, jakby wszystko rozumiał.

— Nie daj się wiały, Henryku—rzekł gospodarz do swego gościa, gdy tenże usiadł przy jego biurku—jak wielką przyjemność sprawił mi dziś mój do-stawca paryski. Już oddawna starałem się o rysunki Calotta, między niemi głównie o „jego” *Arceydziele*, *Les Mises de la guerre*, które dwadzieścia lat temu wyszło w Paryżu. Dotąd ofiarowywano mi wciąż późniejsze edycje, i dopiero dziś otrzymałem świetnie zachowany egzemplarz pierwszego wydania. Przypatrz się Henryku i podziwiał.

To powiedziawszy, podał przyjacielowi książkę podobną do albumu, w której na kartach białego papieru były nalepione szare rysunki, przedstawiające rozmaite epizody z wojny trzydziestoletniej. Każdy z nich był dla siebie skończonym arcydziełem. Figurki, acz małe, poruszały się żywo, miały swój charakter i namietności, konie biegly, rżaly, ugrupowanie było wszędzie wzorowe, nawet tam, gdzie artysta chciał pożyć przedstawić, samemu liniami taki efekt wywołał, że złudzenie było zupełnie, patrzącemu bowiem zdawało się, że w rzeczywistości stoi przed budynkami płonącymi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Niewykryci dotychczas złoczyńcy napadli na dom Adolfa Korwize, we wsi Wola.

Złodzieje, wysadziwszy okno, weszli do mieszkania, odurzyli śpiących już domowników jakimś narkotyką i wówczas poczęli gospodarować na dobre. Zabrali oni wszystko, co było pod ręką: szkatułkę z biżuterią, bieliznę, oznaczoną literami J. P., garderobę oraz różne przedmioty, i zostawili otwarte okno uciekli, unosząc łup wartości 400 rs.

Waga, również śmiatła kradzież, spełniona została w pierwszym Grochowie.

Kasjer fabryki świec stearynowych Augusta Hochera, przyszedłszy do kantoru, zauważył poodrywane zamki u drzwi, a wewnątrz pokoju nieład.

Trzy skrzynki żelazne, gdzie składane były pieniądze, leżały na podłodze rozbite.

W kasetkach tych znajdowało się drobna moneta i banknotami przeszło 500 rs., którą to sumę złodzieje zabrali.

Rabusi musieli być dobrze poinformowani o położeniu i rozkładzie kantoru, wśród ciemności bowiem, nie zapalając światła, gospodarowali jak u siebie.

Kradzieże.

Przy ulicy Widok pod nrem 1-ym z mieszkania Majera Wejmana skradziono palto wartości 40 rs. — Na Wspólnej pod nrem 26-ym Edwardowi Wystrzałkowskiemu skradziono różne rzeczy wartości 40 rs. — Z otworzonego wytrychem mieszkania Franciszka Sieckiego na Nowym-Swiecie pod nrem 11-ym skradziono garderobę, bieliznę i inne przedmioty wartości 192 rs. — Z otworzonego wytrychem mieszkania przy ulicy Żelaznej pod nrem 32-ym Skorupce skradziono dwa palta i pościel wartości 30 rs.

Kontrabanda.

Wczoraj po południu na Pradze w pobliżu parku zatrzymano wóz nalożony towarami przemysłowymi.

Woznica zbiegł.

— Rozjuszony wieprz.

Za rogatkami powązkowskimi duży karmnik, wyrwawszy się z chwila, przewrócił 13-letnią Jadwigę Szczęśliwą i mocno ją pokasał.

Matka jej spiesząca córce z pomocą, również została pokasana w nogę.

Złotliwego wieprza bezwzględnie zabito.

Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym do mieszkania Kruszkowskich na Nowolipiu, przyszła jakaś niemłoda, biednie ubrana kobieta, oznajmiając, że przybyła z radosną nowiną o spadłej sukcesji.

Kruszkowscy ze zdumieniem słuchali słów nieznaną, ta jednak tak przekonywająco mówiła, iż obudziła w nich wiarę.

Pozwoliła jednak przepaść się u siebie, bo dwie nocy jadąc z daleka, ani oka nie mogłam znużyć.

Kruszkowscy zaprowadzili gościa do pokoju, sami zaś pozostali w kuchni.

Po chwili usłyszano łoskot sprawiony przewróceniem krzesła.

Kiedy Kruszkowska zabrała do pokoju, spostrzegła nie znajomą wisiącą na haku od firanek.

Dzięki energicznemu ratunkowi, zdołano desperatkę ocalić.

Jest to Zofia Jasińska, wdowa, cierpiąca obłąd umysłowy.

Uciekła ona z pod nadzoru rodziny aż z Grodna.

Chorą umieszczono w szpitalu.

Nagła śmierć.

Wczoraj po południu na Krakowskim-Przedmieściu Anna Sobiecka z Nowej Prągi uległa upadłowi na chodniku i nagle życie zakończyła.

Ciało odwieziono do domu przedpogrzebowego na Powązkach.

Pożar.

Wczoraj o godzinie 6-iej wieczorem przy ul. Orlej w domu pod nrem 5-ym, na drugim piętrze, w mieszkaniu p. Groszlika, wskutek przewrócenia palenicy się lampy, zapaliła się na podłodze nafta, a następnie i meble.

Zawiadomiono telefonem ze szpitala św. Ducha 4-ty oddział straż, który natychmiast wyjechał, lecz przed przybyciem mieszkańcy sami ogień stłumili.

Do zarządu uniwersytetu w Tomsku powołani zostali: Dogiel, dziekan fakultetu, oraz prof. Zaleski i Kirżyński.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż p. K. Biełozierska z Lwowszczyzny, w pow. słonińskim, otrzymała na wystawie tegorocznej w Wilnie za produkowane w domu konserwy suche i wogóle owocowe nie list pochwalny, lecz dyplom na medal złoty.

Z Płocka.

Korespondent nasz donosi:

W ubiegłym tygodniu zamknięto przystanek wioślarski, a otwarto klub zimowy.

Z racji tej uroczystości odbył się wieczór muzyczny-wokalny, na którym między innymi, po raz pierwszy wystąpiła do popisu skromna nasza „ludnia wioślarska”, program zabawy obejmował także składkową wiececzkę, a na zakończenie tańce.

Komitet towarzystwa, powodowany brakiem gotowizny w kasie, zarządził energiczne środki, celem osiągnięcia 500 rs. zaległych opłat miesięcznych, należnych od kilkudziesięciu członków, wskutek czego dla niektórych członków w tym roku odbyło się podwójne zamknięcie sezonu...

Słychać też u nas o przygotowaniach do teatru amatorskiego na cel zasilenia kasy straży ochotniczej, która, jako dwa razy starsza — dla symetrii z kasą wioślarską — liczy sobie w dwójnasób większą zaległość (przeszło 1000 rs.), przypadającą do pobrania od honorowych członków instytucji.

Spodziewany dochód z przedstawienia zamierzono

przedewszystkiem obrócić na zakup dwóch par koni, ponieważ utrzymywane dotychczas pęgazy, po długoletniej pracy niebawem będą zmuszone podziękować za służbę.

+ Jubileusz.

W d. 10-ym listopada r. b. straż ogniowa ochotnicza w Kaliszu święcić będzie jubileusz.

Upływa właśnie ćwierć wieku istnienia instytucji.

+ Wybory.

Na zebraniu członków Towarzystwa kredytowego miejscowego w Lublinie, które odbyło się w poniedziałek, wybrano na dyrektora zarządzającego kancelarją p. Emiljana Bobra, na zastępcę tegoż p. Beera Meyersona.

Do komitetu powołano pp.: Kochanowskiego, dra Kwaśniewskiego i Karwowskiego.

+ Na pogorzelników.

W Garwolinie, staraniem miejscowego inżyniera powiatowego, p. Bogowskiego, urządzony będzie wkrótce teatr amatorski, na rzecz pogorzelników Parysowa.

Amatorowie odegrają trzy sztuczki: „Werbel domowy”, „U ciotuni” i „Vis à vis”.

+ Odmowa.

Korespondent nasz z Białej donosi:

Administratorsowi dóbr białskich, należących do ks. Hohenlohe-Schillingfurst, poddanemu niemieckiemu, p. Panckli, starającemu się usilnie o pozyskanie poddaństwa tutejszego, przyjęcia odmówiono.

Urząd głównego administratora do czynności prawnych przelał on już na dwóch adwokatów — sam zaś pełni jeszcze de facto swój obowiązek.

+ Odkrycie.

Do Gaz. kiel. donoszą, iż w Suchedniowie odkryto miano źródło siarczane.

Doniesienie to wymaga jednak sprawdzenia.

+ Żywcem spalone.

We wsi Nielicz, pod Zamościem, spaliło się w tych dniach dziewięć zabudowań włościańskich, a w nich całkowita kręcenca.

Ofiarą pożaru padło także dwoje dzieci włościana Burcowieza, które podobno, jak donosi Gaz. lub., same ognie zapruszyły.

+ Pożar.

W nocy z soboty na niedzielę spalił się pod Lublinem folwark Czechów.

Ofiarą pożaru padły wszystkie zabudowania gospodarskie, 60 sztuk inwentarza żywego, wszystkie narzędzia rolnicze, cztery powozy, oraz cały sprzęt tegoroczny.

Straty wynoszą około 20,000 rs., a poniosła je prawie w całości dzierżawczyni folwarku, p. Dolińska, gdyż tylko część zbiorów była ubezpieczona.

Pożar szerzył się tak szybko, że straż ogniowa lubelska, przybywszy na miejsce, opanować go już nie mogła.

+ Kradzież.

Gaz. lubelska donosi, iż nieznani złodzieje, wylamawszy w nocy okno, wkradli się do domu na folwarku Rudzienko pod Lubartowem i zabrali srebro, tudzież rozmaite dowody pieniężne na ogólną sumę rs. 3,628.

Złodziei nie schwytano.

+ Napad.

Na szynk Pawłowski, przy szosie tureckiej na Tyńcu pod Kaliszem, napadło kilku lotrów, którzy pobili Pawłowską i jej córkę i porwawszy kilkanaście rubli, uknęli.

Pawłowski udał się w pogoń za nimi, został jednak tak silnie poraniony nożami, iż musiano go odwieźć do szpitala.

Kaliszanin donosi, że lotrów ujęto.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Jedenaste doroczne zebranie ogólne akcjonariuszów Towarzystwa fabryki cukru i rafinerji „Hermanów” odbędzie się d. 20-go b. m., o godz. 3-iej po południu, w lokalu Towarzystwa przy ulicy Mazowieckiej pod 9-ym.

— Jutro, o godz. 5-iej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się posiedzenie rady opiekuńczej ubogich cyrkulu I-go.

— D. 23-go b. m., w biurze powiatu kieleckiego, odbędzie się licytacja na trzyletnią dzierżawę od d. 1-go stycznia roku 1889-go dochodu kasy miejskiej w Chęcinach z rzeźni od rs. 761 rocznie.

— D. 23-go b. m., w rządzie gubernjalnym lubelskim, odbędzie się licytacja: na dostawę w ciągu r. 1889-go gotowego pożywienia gorącego dla więźniów aresztów śledczych i policyjnych w gubernji lubelskiej wartości 5,000 rs., oraz na dostawę w ciągu roku przyszłego 431 sażeń półkubicznych drzewa sosnowego i 75 polan sosnowych wartości ogólnej 1,700 rs.

— D. 23-go b. m., w rządzie gubernjalnym warszawskim, odbędzie się licytacja na dostawę w ciągu lat 1889-go i 1890-go zapasów żywności dla aresztantów więzienia w Białej wartości około 5,000 rs.

— D. 23-go b. m. i 27-go listopada, w biurze powiatu warszawskiego, odbędzie się licytacja na sprzedaż drzewa z leśnictwa warszawskiego, poręby 8-my, od rs. 11,665.

— D. 23-go b. m., w magistracie wrocławskim, odbędzie się licytacja na trzyletnią dzierżawę od d. 1-go stycznia r. 1889-go dochodu z użytkowania lewego brzegu Wisły w m. Wrocławu, oraz dochodu za prawo lokowania statków w ziemie na rzecz Zgłogocze od rs. 1,063 kop. 50 rocznie.

Z SĄDÓW.

Sprawa o piekarnię.

P. ober-policmajster m. Warszawy w styczniu r. b. przesłał do wykonania komisarzom cyrkulowym postanowienie komitetu sanitarnego, w którym między innymi powiedziano, że piekarnie powinny składać się przynajmniej z dwóch pokoi, z których w jednym ma się znajdować warsztat do wyrabiania ciasta, w drugim zaś piec.

Opierając się na tem postanowieniu komisarz cyrkulu X-go zażądał od właściciela piekarni p. Łapińskiego powiększenia lokalu, zajmowanego przez tegoż na piekarnię. Żądaniu temu p. Łap. odmówił, nadmienając, że piekarnia jego urządzona jest podług najświeższych wzorów zagranicznych, że plany zatwierdzone zostały w swoim czasie przez rząd gubernjalny i że wreszcie wyrabianie ciasta w jednym pokoju, a pieczenie w drugim, jest ze względu na dobroć pieczywa wprost niemożliwem.

Wskutek tej odmowy komisarz wytoczył p. Ł. sprawę u sędziego pokoju IX-go rewiru m. Warszawy.

Sędzia pokoju zważywszy, że postanowienie komitetu sanitarnego było i jest obowiązującym dla p. Ł. i że ten nie wykonał go na żądanie komisarza, podlega karze, przewidzianej 29 art. ust. o kar., skazał p. Ł. na karę pieniężną w sumie 25 rs. z ewentualną zamianą na 8 dni aresztu. Prócz tego wyrok zobowiązuje p. Ł. (w przeciagu dwóch tygodni od dnia uprawomocnienia) do urządzenia piekarni w dwóch pokojach.

Od wyroku tego obrońca p. Ł., adw. przys. Likier, założył apelację, w której między innymi przytacza, że sprawa niniejsza nie podlega jurysdykcji sądów pokoju, gdyż policja żądała zamknięcia piekarni, a i przeróbka piekarni w każdym razie będzie więcej kosztowała, niż 500 rs. Dalej przytacza obrońca, że odmowa p. Ł. bynajmniej w danym nie podlega karze z 29 art. ust. o kar., że wreszcie żądanie policji pociąga za sobą zgubne następstwa. Ciasto dla dobroci pieczywa na chleb, powinno bowiem być zarabiane przy takiej temperaturze, jaka jest w pomieszczeniu, w którym się piec znajduje, po wykonaniu zaś rozporządzenia policji, różnica temperatury w warsztacie i piekarni samej pociągnie za sobą ten skutek, że chleb będzie nie zdrowy. W konkluzji prosi więc o uwolnienie klienta od wszelkiej odpowiedzialności.

Strawa ta 16-go b. m. przyszła pod rozpatrzenie zjazdu sędziów pokoju, którzy po wysłuchaniu wyzerpującej obrony adw. przys. Likiera i wniosku prokuratora, wyrok sędziego pokoju IX-go rewiru zatwierdził.

Słyszeliśmy, że p. Ł. ma zamiar podać na wyrok zjazdu skargę kasacyjną do Senatu.

NEKROLOGJA.

† S. p. Dorota z Ostrowskich **Kuczer**, żona starszego felczera, opatrzonej św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła dnia 17-go października r. b., przeżywszy lat 67. Pochowanie zwłok nastąpi na cmentarzu powązkowskim z kościoła Narodzenia Najśw. Marii Panny na Lesznie, dnia 19-go października, to jest w piątek, o godzinie 4-iej po południu, na które to maj, córka i wnuki zapraszają familję i przyjaciół.

† W nieutulonym żalu pozostała wdowa i rodzina zaprasza niniejszem krewnych, przyjaciół i znajomych na smutny obrzęd przeniesienia doczesnych szczątków s. p. Roberta **Brühl**, b. inżyniera górniczego i ohywatela, z miejsca tymczasowego spoczynku do grobu rodzinnego, odbyć się mający w piątek, to jest dnia 19-go października, punktualnie o godzinie 4-iej po południu, na cmentarzu wyznania ewangelicko-reformowanego.

† Za dusze s. p. Urszuli **Krysińskiej** i Joanny z Jasińskich **Pfeifer**, odbędzie się msza załobna w kościele Przemienienia Pańskiego, dnia 20-go października, o godzinie 10-iej zrana.

† W przyszłą sobotę, to jest dnia 20-go b. m. i r., o godzinie 9-iej zrana, w kaplicy warszawskiego szpitala dla dzieci przy ulicy Aleksandra 25, odbędzie się msza święta za spókoj duszy s. p. Aleksandra hrabiego **Branickiego**, jednego z fundatorów szpitala, na którą zarząd szpitala zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Z ostatniej poczty.

Poznań 17-go października. — Majętność ziemską Klony, obejmującą około 1,600 morgów arealu, nabył od p. Władysława Bardzkiego, sędziego Lewandowski, za 300,000 marek.

Poznań 17-go października. — Zwołany do Śremu zjazd związku spółek gospodarczych, wypadł jak najlepiej. Reprezentowanych było 35 spółek. Na prezesa wybrano posła Stefana Cegielskiego. Liczba członków w 69-ich spółkach wynosi 22,902.

Belgrad 16-go października. — Mijatowicz postanowił dymisję swoją odroczyć do przyjazdu króla. Postępowcy zamierzają zwołać wiec ogólny stronnictwa, w którym uchwalić mają rezolucję orzekającą, czy należy rozwiązać się jako stronnictwo polityczne, czy istnieć dalej.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”.

Petersburg 18-go października. (T. Aj. półn.) — Najjaśniejsi Państwo wyjechali z Cynodalów. Po drodze w Telawie Ich Cesarskie Mości zwiedzili sobór i instytut św. Niny. Deputacja z Telawy wręczyła Najjaśniejszemu Panu chleb i sól. Następnie Ich Cesarskie Mości udali się do obozu tureckiego i, odbywszy przegląd wojsk, przybyli do przygotowanych apartamentów. Wieczorem odbył się capstrzyk z ceremonją.

Petersburg 18-go października. (Tel. Aj. półn.) — W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz z małżonką i dziećmi wyjechał wczoraj za granicę.

Kijów 18-go października. (Tel. pr. K. W.) — Dziś izba sądowa kijowska, rozpoznawszy skargę hr. Potockiego, po długiej naradzie uznała sprzedaż majątków hr. Potockiego Perekały i Ochmatówka, kupionych na powtórnej licytacji przez ks. Urusowa za nieważną. Interesów hr. Potockiego bronił adw. przys. Lewiński.

Wiedeń 18-go października. (Tel. pr. K. W.) — Tutejszy nuncjusz papieski, msgr. Galimberti, ma zostać w nagrodę ostatnich usług politycznych kardynałem. (Świadczyłyby to, że wizyta cesarza Wilhelma w Watykanie nie była przecież tak jałowa w skutkach, jak zapewniają organa antykatołickie w Niemczech i Włoszech, skoro aranżer całego spotkania, msgr. Galimberti, ma w nagrodę położonych trudów otrzymać kapelusze kardynalski; przyp. red.)

Lwów 18-go października. (Tel. pr. Kur. War.) — Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowym przyszedł pod obrady rządowy projekt wykupna propinacji. Grocholski wykazuje, że dzięki ofiarności kraju propinacja w r. 1875-ym została zniesiona. Dzisiejszy projekt wykupna jej zgubnym byłby dla kraju i dla właścicieli prawa propinacyjnego. Rusin Antoniewicz żądał zniesienia propinacji za słusznym wynagrodzeniem. Lasocki zaprzecza temu, jakoby zniesienie propinacji podniosło moralność ludu. Ostatecznie przyjęto wniosek komisji, orzekający tymczasowe zdeponowanie milionowego zasłku rządowego i zażądanie od wydziału krajowego, aby rozpatrzył całą sprawę i przedstawił swe wnioski na przyszłej sesji sejmowej.

Berlin 18-go października. (Tel. pr. Kurj. W.) — *Freisinnige Zeitung* wydała z powodu dzisiejszej rocznicy urodzin cesarza Fryderyka osobny numer, poświęcony jego pamięci, p. t. *Gedenblätter für Kaiser Friedrich*. Policja skonfiskowała ten numer.

Berlin 18-go października. (Tel. pr. K. W.) — Prokurator rządowy w Duisburgu zawezwał doktorów Gerhardta i Bergmana, aby wnieśli do sądu skargę karną przeciw Mackenzielmu z powodu doznanej obrazy osobistej. Obydwaj odmówili. (Prokuratorja państwa w Prusiech nie może wytaczać procesu o obrazę osób prywatnych z własnej inicjatywy, dlatego rząd usiłował pchnąć obu doktorów do wytoczenia procesu, aby się nim energicznie potem zaopiekować; przyp. red.)

Arusel'a 18-go października. (Tel. pryw. K. W.) — Nowsze wiadomości z Afryki donoszą: Śmierć majora Bartellota nastąpiła wskutek zemsty osobistej. Ukaral on pewną murzynkę, której mąż zastrzelił go za to. (Aj. półn.)

aryż 18-go października. (Tel. pryw. K. W.) — Wobec czynionych w poważnej prasie i w kołach parlamentarnych zarzutów, obstarje Floquet przy tem, że projektowana przezeń rewizja konstytucji usuwa ziemię z pod nóg monarchistom i „niezadowolonym” (grupa Boulanger'a; przyp. red.), a 500 republikanów w kongresie potrafi obronić istniejący stan rzeczy.

Rzym 18-go października. (Tel. pr. K. W.) — Dziś przed południem cesarz Wilhelm i król Humbert przybyli do Pompei.

Neapol 18-go października. (Tel. pr. K. W.) — W oczach monarchów robiono w Pompei dalsze poszukiwania kopalne. (Aj. półn.)

Londyn 18-go października. (Tel. pr. K. W.) — Fundusz procesu Parnella doszedł do 7,000 funtów szterlingów.

Simla 18-go października. (Tel. pr. K. W.) — Anglicy rozpoczęli znowu operacje w Czarnych Górach przeciw nieprzyjacielowi. (Aj. półn.)

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 18-go października. (Tel. pr. K. W.) — Dziś rozpoczęto obrady w mocnym usposobieniu, gdyż spodziewano się, iż tendencja zwykła we-

zmnie górę, tembardziej że giełdy w Petersburgu i Paryżu nadesłały lepsze kursa. Silnie dający się odczuć brak gotówki paraliżował jednakże dobre chęci spekulacji. Zamknięto posiedzenie dańnością chwiejną. Za ruble końcomiesięczne można było osiągnąć początkowo 217, następnie 216.50, a po zamknięciu czynności urzędowych 216.75. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych prawie bez zmiany. Natomiast rynek papierów i akcyj wykazuje dość pomyślne rezultaty. Listy ziemskie pozostały bez zmiany, a likwidacyjne staniały o 20 kop. Z ruskich walorów 4 1/2% listy zastawne ruskie bez zmiany, a pożyczka wschodnia, konsola z roku 1880-go i premijówki odniosły dość poważne zyski. Akcje kredytowe podniosły się w cenie o 1/10%. Żyto w towarze gotowym spadło o 75 fen., w dostawowym o 50 fen. Otrzymałe w ostatniej chwili wiadomości z Wiednia wywarły wpływ ujemny na ogólną dażność.

Berlin 18-go października. (notowanie urzędowe giełdy).
Bil. ban. rus. w tr. nat. 216.80 Akcje d. z. war.-wied. —
Weksle na Warszawę 216.50 Akcje kredytowe 165.10
Wek. na Petersb. krót. 215.50 Weksle na Lon. kr. 20.42 1/2
Wek. na Petersb. dług. 212.50 „ „ „ 20.24
Bil. ban. rusk. na dost. 216.75 Żyto w tow. gotow. 158.50
Wschodnia II em. 63.40 Żyto na wiosnę 159.50
Listy zast. serji I-iej 62. —

Kursa z d. 17-go października: 216.75, 216.25, 215.60, 212.70, 216.75, 63.20, 62. —, 164.20, 159.25, 160. —

Petersburg 18-go października. — Weksle na Londyn 95.60. — Pożyczka premijowa I-iej emisji 262 1/2. — Pożyczka premijowa II-iej emisji 23 1/4. — Polimperjały 7.52.

Odessa 18-go października. (Tel. pr. K. W.) — Dziś płacono za pud: pszenica sandomierka biała 88—108 kop., ozima żółta 88—108 kop., ozima czerwona 88—108 kop., ozima Besarabska 82—107 kop., girkka 82—101 kop., żyto 53—60 kop., owies 45—54 kop., jęczmień 45—55 kop. Usposobienie stałe.

Ceny zboża z dnia 18-go października 1888-go roku na stacji „Praga” kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej. Pszenica wyborowa 104—107, średnia 100—103, ordynaryjna —. Żyto wyborowe 70—72, średnie 64 1/2, 69, ordynaryjne —. Jęczmień wyborowy 79—83, średni 73—78, ordynaryjny —. Owies wybor. 73—75, średni 67—72, ordynaryjny 60—66. Gryka —. Groch —. Kasza jaglana wyborowa 110—115, średnia 100—105, ordynaryjna —. B. Werne etr Comp.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW

Zboże. (Targ na Pradze dnia 17-go października 1888 r.) Przy deszczu dużych dowozach, wynoszących 17 wagonów, usposobienie było spokojne, ceny prawie niezmiennione. Pszenica wyborowa po 105—109 kop., średnia 97—103 kop., ordynaryjna po 86—94 kop. Żyta mało, deszcz dobry popyt, wyborowe osiągało do 74 kop., średnie 70—72 kop., ordynaryjne 66—68 kop. Groch mocno 70—93 kop., stosownie do jakości ziarna. Jęczmień deszcz mocno, wyborowy do 82 kop., średni 68 do 75 kop. Owies poszukiwany, za wyborowy towar płacono 71—75 kop., średni 65—70 kop., ordynaryjny 59—63 kop. Gryka 75 kop. Kasza jaglana mocno, wyborowa 110—115 kop., średnia 98—108 kop.

Zboże i produkty. W Gdańsku dnia 17-go października. Pszenica krajowa mocno, na transito popyt ożywiony i ceny zwykłe równające się poniedziałkowym. Płacono krajowa 164—196 m., polska tr. pstrą obsadzona 120—1 i pół f. 140 do 142 m. za tonne, czyli 105—106 kop. za pud, czerwono-pstrą 130 f. 150 m., silnie czerwona 135—6 f. 159 m., pstrą 123—4 i 129 f. 149—155 m., pstrą szklista 129 f. 161 m., jasna 129 i 130 f. 159 m., wysoko-pstrą 127 f. 160 m., 131 f. 163 m., 133—4 f. 165 m. za tonne, czyli 124 kop. za pud, ruska tr. 105—125 kop. za pud. Żyto mocno, polskie tr. 98 do 100 m. za tonne, czyli 66—78 kop. za pud. Jęczmień bez zmiany, ruski tr. 65—90 kop. za pud. Groch polski tr. na paszę 114 m. za tonne, czyli 85 za pud. Rzepik ruski tr. jary 220—225 m. za tonne, czyli 165—168 kop. za pud. Okowite niepodlegające cłu 52 m., podlegająca 32 m. płacono. Cukier ospale. Otreby pszenne 4—4 1/2 m. za 50 kilogr., czyli 60—54 kop. za pud. Kurs w Gdańsku 219 m. za 100 rubli.

LISTY NIEDORECZONE I NIEWYSLANE

dnia 16-go października r. b. na tutejszej stacji pocztowej

A) Listy zamknięte adresowane do Warszawy: 1) Jan Kossakowski—list z Warszawy, 2) Stanisław Grabowski, miejscowy, 3) M. Targ miejscowy, 4) Badyjanowi miejscowy, 5) Karol Krause miejscowy, 6) Bosz miejscowy, 7) Sedzia pokoju 10-go rewiru miejscowy, 8) Josef Bernicki miejscowy, 9) Anna Grodzińska z Iwaniska, 10) Teresa Tłokińska z Konina, 11) Roman Domański z Łęczycy, 12) Merenlender z Kremieniczka, 13) Jan Dembski z Bionia, 14) Vege z Ostrowa, 15) Leon Galicki z Kola, 16) Felke Goldberg z Rawy, 17) Władysław Kwaśniewski z Radomia, 18) Aleksander Zacharski dla Ozajkowskiego z Ciechanowa, 19) Anna Dąbrowska z wagonu pocztowego, 20) Paweł Włoch z Rygi, 21) Antoni Nejman z Mińska, 22) Władysław Rudziński z Moskwy, 23)

Marjanna Radecka z Makowa, 24) Stanisław Kowalczyk z Odesy, 25) Aleksandra Jankiewicz z Łodzi, 26) Franciszka Węglenka z Kalisza, 27) Josef Brande z Frauenburga, 28) Josef Brande z Zagory, 29) Tekla Kuczborska z Kijowa, 30) Leokadia Zabłowska ze Starożyby, 31) Tardnowska z Berlina, 32) Wanda Majewska z Krakowa, 33) Hersz Wisznia z New-Yorku, 34) Włodzimierz Kaczanowski z Konstantynopola, 35) Ulman i Comp. z powrotem z Herderu, 36) Einem Maler in Köln z powrotem z Kolonii, 37) Edwige Zondtchalska z powrotem Brukseli, 38) Katarzyna Andrejewa z powrotem z Władysławu, 39) Aleksandra Iwanowa z powrotem z Białej, 40) Marie Suernondt Ran z powrotem z St. Moriz, 41) M. Kempner miejscowy. — **Listy otwarte:** 42) Eljasz Bachner miejscowy, 43) Hersz Wisznia z wagonu pocztowego, 44) J. I. Cukier z Mińska, 45) Hrabia F. Krametow z Kiszyniewa, 46) Fridland pieczęć nieczytelna, 47) Abram Holsztejn z Łonizy, 48) Majer Engelbom z Piotrkowa, 49) Lewek Wielyszak z Nowego Dworu, 50) Polanowska miejscowy, 51) Z. Berenzon z Berdyczewa, 52) Marta Biłska z Plocka, 53) Leon Jasinski z Łasku, 54) Józef Pociorkowski z wagonu pocztowego, 55) Osten Sacken-Rigi-Kuhn 56) J. M. Duwan z Sewastopola, 57) Wólka Grunsztejn z Tulczyna, 58) Michał Rozentel z Kojiska, 59) N. Breżyńska z Altony, 60) D. Sogoleński z Wiednia, 62) E. Gelcińska z powrotem z Francesbadu, 63) Teodor Gadyk z powrotem z Augsburga, 64) Charles Henry z powrotem z Paryża, 65) S. Beekman z powrotem z Krakowa, 66) Samuel Singerman z powrotem z Hamburga. — **Przesyłki pod opaską:** 67) Skórzyńska miejscowy.

B) Niewysłane z Warszawy listy zamknięte: 1) F. Renecka w Kijowie, 2) Piotr Stefanienko w Miechowie, 3) I. Wolkenshtein w Odesie, 4) Helena Pławska adres nie wskazany, 5) N. Gliksmann adres nie wskazany, 6) Marjanna Płaskowska w Radomiu, 7) Siegfried Mannaberg w Łodzi, 8) Timofiej Swiatenko w Charkowie, 9) Anastazja Gajzler w Garwolinie, 10) Kazimiera Jagiatkowska w Piotniku, 11) Teodor Szapowalenkow w Ładzińsku, 12) Jądwig Rawa w Sandomierzu. — **Listy otwarte:** 13) Albert Hum adres nie wskazany, 12) Sura Dawidowicz w Sierpcu, 15) Bez adresu, 16) P. Baumel adres nie wskazany. — **Przesyłki pod opaską:** 17) Luzer Ryński w Będzinie, 18) Luzer Ryński w Będzinie, 19) D. Frischman w Łodzi, 20) Do kanonu moskiewskiego Towarzystwa różnych towarów, 21) Leopold Wolff w Odesie, 22) w Tysowcu, 23) Eustachy Iwański w Winnicy, 24) W. Aszkienazy w Petersburgu, 25) Jan Szlachetko w Gorodyszczu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— *Pani Emilji Sar.* — Na Wrocław i Metz bilet bezpośredni III-iej kl. w pociągu mieszanym 28 marek.
— *Janu Berenstein.* — Lombard bezprocentowy istnieje dla izraelitów przy gminie, róg Elektoralnej i Orlej.
— *Przemysławowi.* — Nie mając świadectwa z żadnej szkoły, a chcąc korzystać z praw do służby trzyletniej wojskowej może pan próbować zdać egzamin w szkole sześcioklasowej, np. p. Górskiego w Warszawie.
— *Pani St. Biel. w Łęczycy.* — Kasa przemysłowców: Włodzimierska, 7.

Wieczorek Rodzinny.

Zarząd Towarzystwa Subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy, ma zaszczyt zawiadomić pp. Członków, iż drugi **wieczorek rodzinny** odbędzie się w sobotę, tj. 20 października r. b. Początek o godzinie 9-iej. Bilety wydaje kancelarja Towarzystwa codziennie. 1057

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą	Przychodzą
	godziny i	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 20 po poł.	11 5 rano
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Osobowo-towar. miejsc. do Mrozów	5 30 po poł.	9 28 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Petersb.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Lublina (Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)	6 45 rano	11 8 wiecz.
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 55 wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	7 15 rano	2 57 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	7 54 rano
Osobowy	8 12 wiecz.	3 30 po poł.

Stalki parowe odchodzą:

Pospieszne do Plocka codziennie o godz. 7 1/4 zrana.
Zwyczajne do Plocka codziennie o godz. 9-iej zrana.